Czytajcie! za darmo!

POLSKA

Redakcya i Administracya „Polski“ w Cieszynie, Saska kępa, l. 65.
Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.
Inseraty 6 ct. od wiersza; drobne ogłoszenia 2 ct. od wyrazu.

ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ!

Kosztuje rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartal. złr. 2.50, miesięcz. 85 ct.
Kółka rolnicze, stowarzyszenia katolickie, nauczyciele ludowi płacą złr. 8, 4, 2 i 80 centów.

W Cieszynie, 17. kwietnia 1891. Organ towarzystwa „Macierzy katolickiej.“ Rocznik I. Nr. 9.

Głos Kapłana-jubilata

do Braci Kapłanów i wszystkich Polaków-katolików.

„Dzwon“ nr. 17 z roku bież. zawiera stronica 8 braterskie „Skromne Słowo“ do Braci Kapłanów, a jest w tem skromnem słowie wypowiedziane szczere i dokładne wyznanie politycznej wiary, albo rachunek sumienny czynności z lat przeszło 20 na polu oświaty ludu przez X. St. Stojałowskiego.

Nie chcemy na razie sądzić nikogo z Braci, kto winny albo niewinny, gdyż Bogu są znane tajniki serc i duszy ludzi i On jedyny wyda sąd ostateczny o wartości pracy, czynów i całego życia każdego z nas; jednakowoż każdy z nas może także osądzić czyny ludzi, którzy są nam bliscy jako sąsiedzi, którzy są z nami złączeni w jednej winnicy Pańskiej jako apostołowie; a w końcu możemy dostatecznie orzec o wartości kapłana, jeżeli razem z nim przez 20 lat pracowaliśmy na polu najpotrzebniejszej oświaty ludu.

Owóż ja starzec kapłan, stojący nad grobem i od 50 lat apostoł ludu żywem słowem i piórem, ośmielam się także przesłać Wam, Szan. Bracia Kapłani! moje najskromniejsze słowo, które niechaj Wam będzie dowodem o wartości X. St. Stojał., gdyż razem z nim od założenia pisma dla ludu „Wieniec i Pszczółka“ miałem i mam wspólny udział w szerzeniu oświaty ludu.

Sądźcie nas, pisarzów kapłanów, jako kapłani polacy-katolicy, bo my nie należymy do stronnictwa świeckiego, ale do grona tych apostołów, którym Pan Jezus kazał uczyć każdego bez względu na osobę, godność i majątek.

Według rozkazu Boskiego postanowiliśmy maluczkich, opuszczonych, zaniedbanych wśród wiosek i miasteczek według konstytucyi nadanej, w świeckich rzeczach pouczać, z prawami obznajamiać, do życia nowego budzić, poczucie polskie i obywatelskie w duszy ludu, od wieków zaniedbanego, zasiewać, wyżej przez oświatę i moralność podnosić i jeżeli wola Boża, ten lud z obywatelami miast wielkich i dworów, jeżeli nie powiemy zrównać, ale w naród światły złączyć, zlać, i przez to połączenie w jednej Ojców Wierze i miłości Ojczyzny, przyczynić się i przyspieszyć ratunek nasz ogólny: zbudowanie Ojczyzny na prawach Ewanielii, na świętej od wieków tradycyi polskiej, krótko: „dopomagać masom do zbawienia w odnowionej Polsce.“

Otóż macie w obec Boga i Kościoła kat., w obec roztarganej Ojczyzny i Ojców w grobach, w obec współpracowników dla ludu zbawienia, powiemy z naciskiem, macie przed sądem Waszym wyjawioną ideę, myśl naszą przewodnią, która nas budziła do pracy, pomimo przygany od braci nieświadomych, a prześladowania od inaczej myślących.

Czyż my za taką pracę zasłużyli na sąd gazeciarzy stronniczych taki: „X. Stojałowski wichrzy, to agitator w sutannie, to pisarz klerykalno-demagogiczny, to socyalista, komunista itd.“ A w osobie tego kapłana i my współpracownicy zostaliśmy spotwarzeni, potępieni, wyklęci, pocichu za zdrajców Polski przyszłej uznani, za zwodzicieli ludu obwołani, z Wiary Ojców i miłości Ojczyzny wyzuci, jako Judasze w winnicy bożej i w narodzie po pismach stronniczych ogłoszeni!

Przeglądnijcie nasze artykuły, nasze powiastki ludowe, nasze rady, nauki w pismach ludowych, spytajcie ludu i sąsiadów, czego w kościołach i poza kościołem, w rozmowach i stosunkach z ludźmi różnego stanu uczyliśmy jako kapłani; tych świadków słuchajcie, a nie świadków stronniczych i nam nieznanych. Zbliska i na wszystkie boki nas dobrze opatrzcie i lata całe naszej pracy przez sito sumienia prawego, polsko-katolickiego przesiejcie, a gdy to zrobicie, wolno Wam sąd o nas Kapłanach i X. Stojałowskim wydać jako na dowodach niezbitych, jawnych i wierzytelnych oparty.

Czyż może, pytamy Was, Bracia Kapłani, zacietrzewiony stańczyk tj. stronnik przywilejów i dawnych swobód szlachty, w Polsce umarłej, czyż może nas chwalić za obronę praw ludowi nadanych? Czyż Wy pochwalicie tradycyę, kiedy milion szlachty rządziło i miało wolność, a 19 milionów ludu było poddanymi? A któż dziś zakazuje wspomnienia Konstytucyi 3. Maja, jeżeli nie stańczycy? Któż odpycha lud od siebie i przeszkadza w używaniu praw konstytucyjnych, od dobrego cesarza nadanych?

Nie dziwi nas sąd krzywy o nas u wolnomyślnych, tj. stronników bezwyznaniowości, wolności wiary; bo my kapłani bronimy Wiary Ojców, katolizmu razem z masami; bo wiara, ta jest podwaliną polskiej narodowości, z jej pnia wyrósł duch narodowy, tj. prawa, obyczaje, język i dzieje polskie.

Czyż nie wiecie, co robili wolnomyślni w dawnej Polsce z Kapłanami katol. na wsi i w miastach, jako zamykali kościoły, proboszczów pędzili, zaś lud wierny sam bronił księży swoich?

Czyż ten lud nie przechował przez 10 wieków na wsi i miasteczkach tętna i ducha Wiary, której cień blady pląta się dziś po dworach i wielkich miastach z małym wyjątkiem? Czyż Wy nie rozumiecie tego, jak nas Kapłanów ludu wyłączyły dwory z gmin swoich ustawami, a zaś lud nas przyjął do swych gmin jako starych i znanych ojców i nauczycieli? Czyż ustawy konkurencyjne dziś nie dowodzą, jak wolnomyślni dbają o kościoły, gdzie goreje znicz święty Wiary ojców?

Owóż starokonserwatywni, tak zwane stańczyki i wolnomyślni już zasady potępiają tych, którzy stoją w obronie praw ludu i Wiary katolickiej.

Któż z Kleru iście polsko-katolickiego pójdzie z temi stronnictwami na przodzie w obec mas ludu biednego, mało co podniesionego z padołu, opuszczonego od zwolenników dawnych przywilejów i złotej wolności, skoro stańczyki wojują różną bronią o stanowisko dawne dworów, a wolnomyślni o wolność sumienia i dobrobyt miast wielkich; zaś o los ludu i zbawienie nic, albo conieco dla rozgłosu dbają, a tylko z nazwy i chrztu są katolikami? — Kto z świeckich objawów życia czynów ludzi dziś nie widzi, lub na to obojętnie patrzy, tego nie sądzimy; ale kto z Kleru jest obojętny — a co? — kto z kapłanów łączy się z temi stronnictwami i to jeszcze na szkodę ludu biednego, na trzymanie tych wiekowych poddanych w stanie ciągłego niemowlęctwa, tego ani chwalić ani sądzić nie mamy władzy, ale wedle słów Biblii zawołamy:

„Niech go chwalą jego czyny,“ a dodamy sąd Zbawiciela: „Ponieważ byłeś wiernym nad małem, postanowię cię nad wielkiem“.

Kto nie jest wierny w małem, nie godzien być nad wielkiem — kto los ludu poświęca dla papki i czczej chwały, ten jest najemnikiem wśród ludu!

Teraz zapytamy: Kto z katolików i prawdziwych patryotów, kto z Kleru może zganić pracę tyloletnią małego gronka ludzi, którzy złączyli się od r. 1856 i zaczęli wydawać „Dzwonek,“ dalej „Chatę,“ „Zagrodę,“ „Nowiny ludowe“ a od r. 1875 założyli „Wieniec,“ pismo broniące praw ludu, podali myśl: Kółek rolniczych, urządzali wiece itd. i stanęli na czele ludu, gdy stańczyki i wolnomyślni porzucili obronę i opiekę masy, a złożyli z bogaczów stowarzyszenia dla szlachty i dla miast; tudzież dla popierania i utrzymania swych rządów nad masami ludu? Otóż pomarł Bruno Bielawski, Wolski Ludwik, Henryk Szmitt, pani Leśniowska, X. Hołyński, co pisali dla ludu, kiedy jeszcze nie było konstytucyi; z weteranów pisarzy jest nas mało! Do nas przyłączył się X. Stojałowski jako obrońca tych rzeczy, które dla ludu są najświętsze t. j. Wiary ojców, potem jako obrońca praw ludu w danej Konstytucyi, aby lud poznał, że jest polskim, wolnym na wsi obywatelem; nie poddanym ale równym, dawnym swoim panom, sąsiadem.

Aby przyspieszyć owoce naszej pracy, postanowiliśmy z ludem założyć „Macierz katolicką“ ludową, która ma stać na gruncie wiary i Ojczyzny, a gdy Wiara znika w Dworach i miastach i szerzy się zły przykład na lud wierny, postanowiliśmy wydawać „Polskę“, która ma siać pojęcia czystej Wiary, bronić ideału Polski, łączyć wszystkie stany i wszystkich katolików i Polaków.

A gdy na naszą pracę uczciwą i polską rzucili niebaczni, a może zazdrośni o samochwałę ludzie, potępienie, (czy słuszne?) czyż mamy milczeć i nie bronić *czci kapłańskiej* i czystej idei naszej?

Z tą „Macierzą“ postanowiliśmy przedrzeć się do dworów, do miast i chat — a także i to koniecznie „do chat ludu ruskiego i próbować zaprowadzenia z dołu zgody między ludem ruskim i polskim na gruncie jednej Wiary i historyi“, gdyż lepsza zgoda z dołu wyrosła na silnej podstawie, niż na kruchej ustawie i niewiadomych układach rządu z prywodyrami!

Otóż sądźcie nasze zamiary i cele!

W końcu, gdy wybory do Sejmu i Rady w Wiedniu zaczęły nasz lud, źrenicę oka naszego, bałamucić, demoralizować, gasić jego proste sumienie, krzywić jego prosty rozum i zbydlęcać jego chłopską godność — a jakiemi środkami to się działo, to wie każdy wyborca i Wy, Bracia, na to patrzycie

— otóż postanowiliśmy wojować pisemkami te proste zbrodnie z góry śród ludu krzewione. I za to zawołano o nas: to anarchiści, buntownicy ludu, socyaliści! itd.

Czy słusznie? osądźcie! osądźcie sumieniem kapłańskiem.

Prócz głosu Biskupów, nikt z kazalnicy nie śmiał, czy bał się potępić to pijaństwo i przekupstwo wyborców z ludu. A gdy „Wieniec“ sam jeden gromił te nowe grzechy ludu, czyż dziwić się może Kler, że na pisarzy „Wieńca“ rzucono anathema?

My opiekunowie i pasterze ludu powinniśmy wiedzieć, że kiedyś może taki br. Hirsch rzuci wór złota między lud, i będzie Sejm Izraela — albo jaki Niemiec to zrobi, i będzie koniec autonomii; albo Moskwa da miliony śród wyborców i będzie Szyzma, jeżeli przyuczymy lud do bezsumienności i zdrady i renegacyi! A jak lud nasz nie przejmie się zasadami wiary i polskości, to powiedzmy sobie, że przepiliśmy i sprzedali tak Galicyę jak Targowica, tj. kilku panów i szlachty przez papkę, czapkę, przepili i sprzedali resztki Rzeczy pospolitej; — bo co robili pany z drobną szlachtą przez papkę i czapkę, to robi dziś klika panów z ludem przez złoto i kufel przy wyborach!

Prosimy ocenić, co kosztowały wybory z kuryi wiejskiej i miejskiej teraz? A jeżeli Kler to popierał, albo sam swoim groszem frymarczył, aby był posłem, niechaj mu sumienie powie, na co zasługuje, co wart jest?

Czyż możliwe zmartwychwstanie Ojczyzny bez czynnej pomocy ludu?

Otóż nie potępiajcie nas, ale pomagajcie w pracy nad oświatą ludu!

X. Wojciech Michna.

Poseł śląski.

Ksiądz Ignacy Świeży, jedyny poseł narodowy ze Śląska, który był członkiem Koła polskiego w przeszłej kadencyi, nie wstąpił obecnie do Koła polskiego, a przynajmniej postawił za warunek to, aby Koło zobowiązało się poprzeć jego usiłowania, mające na celu wymierzenie sprawiedliwości polskiemu ludowi na Śląsku, stale i systematycznie giermanizowanemu i we wszystkich swych prawach przyrodzonych krzywdzonemu.

Takie oświadczenie czcigodnego posła śląskiego doterło do publicznej wiadomości.

O ile nas jednak informacye nasze nie mylą, jest jeszcze i drugi powód, który zdecydował X. Świeżego, że się wstrzymał ze swem przystąpieniem do Koła polskiego.

Powodem tym jest to, że Koło polskie postanowiło, jak to już wyraźnie i urzędownie stwierdzono, w danych wypadkach porozumiewać się też z lewicą, aby pożądaną i potrzebną rządowi wytwarzać większość.

Jeden i drugi powód wskazuje, że poseł śląski i były członek Koła polskiego wcale się nie zachwyca „tradycyjną polityką Koła polskiego“ — co więcej, że ją nie umie ani nie może pogodzić z sumieniem swojem i obowiązkiem obrońcy katolickiego i polskiego ludu na Śląsku.

Fakt to wielkiej doniosłości i zasługujący na uwagę polskiego społeczeństwa w Galicyi.

Wszak nie ulega wątpliwości, że poseł X. Świeży poczuwa się do solidarności narodowej, i jest na Śląsku najdzielniejszym, i rzec prawie można, jedynym i najwierniejszym obrońcą i przedstawicielem katolickich i polskich interesów. To poczucie solidarności narodowej sprawiło, że w ubiegłej kadencyi wstąpił do Koła polskiego w nadziei, że w Kole tem znajdzie poparcie swoich sprawiedliwych i słusznych żądań, i że Koło polskie jednego z nim będzie ducha w kwestyach obrony katolickich i polskich interesów.

Tymczasem po sześciu latach doświadczenia, na wstępie do nowej pracy parlamentarnej, X. Świeży uznał za rzecz sumienia, wstrzymać się ze swoim wstąpieniem do Koła polskiego.

Czyż można zrobić mu zarzut, że zerwał solidarność narodową? czyż da się przypuścić, że mu tylko sprzykrzyła się karność w Kole polskiem?

Nie — bynajmniej — boć przecie i dziś oświadcza, że wstąpi i znowu solidarności i karności się podda, ale pod tym warunkiem, że to nie będzie połączone ze szkodą polskiej ludności, którą reprezentuje — i która go z takiem poświęceniem i po zaciętej walce zaufaniem swem obdarzyła.

Czegoż to jest dowodem?

Dowodzi to niewątpliwie, że „tradycyjna polityka Koła polskiego“ jest wątpliwej i podejrzanej wartości, bo ta polityka — wywieszająca hasło solidarności narodowej — dla miłej zgody i dla łaski rządu łamie solidarność narodową, i Polaków na Śląsku wydaje na łup giermanizacyi. Polityka ta, w celach utrzymania się przy władzy — i aby „nie być wepchaną na stanowisko opozycyjne“ szuka przymierzy nienaturalnych, wstrętnych i szkodliwych z partyą, która wcale się nie ukrywa z dążnościami żydowsko-liberalnemi.

Czyż dla Polaka i katolika może być miejsce w gronie Koła, które „polskiem“ się mieni, a „polskość na Śląsku poświeca za cenę „rządzenia“? w gronie Koła, które jest przedstawicielem ludności wyłącznie katolickiej w Galicyi, ludności przez żydowskich wyzyskiwaczy zubożałej i uciśnionej, a łączy się z partyą żydowsko-bezwyznaniową?

Polacy na Śląsku powitali z radością to dzielne i odważne wystąpienie posła swego — a Polacy w Galicyi niech z tego poznają, że wmawiana w nich solidarność i karność Koła polskiego nie da się przy obecnej polityce tegoż Koła pogodzić ani z interesami polskiemi ani z zasadami katolickimi.

Dobrze, że wyłom ten w żelaznej obręczy solidarności Koła polskiego zrobił poseł śląski, na którego „Czasy“ i „Przeglądy“, z kolegami półkonserwatnych lub bałamutnych demokratycznych organów, nie mogą się rzucić z bezmyślnem oskarżeniem go o „rozstrojowe“ dążności i „warcholskie“ usposobienie.

Ale skoro gorący patryota, prawy Polak i kapłan wedle Ducha Bożego, jakim jest X. Świeży, czuł się spowodowanym usunąć się z Koła polskiego, to kto myśleć jeszcze umie, ten niech się przekona, że po za frazesem „solidarności i karności narodowej“ są wyższe cele i świętsze obowiązki, których strzedz potrzeba, a które w Kole polskiem musiałyby być zaronione. Można zaś być „po za Kołem polskiem“ i bronić spraw świętych — a solidarność narodowa nic na tem nie straci, bo z pewnością X. Świeży w sprawach narodowych pójdzie z Kołem polskiem.

Stanowisko księdza w szkole.

Wszyscy księża, zarówno jak i Episkopat austryacki, mieliśmy to przekonanie, że księża, uczący w szkole ludowej zasad wiary naszej św., są podczas swojej godziny swobodni, że nikomu na ich godziny bez ich dozwolenia wchodzić nie wolno, oprócz księży-komisarzy biskupich. Tymczasem tak nie jest, jak się to okazało z rozprawy sądowej, przeprowadzonej w Brzesku, wskutek skargi do c. k. sądu, wniesionej przez nauczyciela w Jasieniu przeciwko mnie niżej podpisanemu. Na dniu 6. października 1890 nauczyciel ów wpadł do klasy podczas mojej godziny, ciągnął ich za ręce z ławek, bo katechizm skończony, a śpiewu kościelnego może tylko on uczyć. Powiedział także, że mnie wyrzuci za drzwi, że się mścić będzie na mnie, że umie się mścić, że mnie nauczy, że tego będę żałował. Oburzony i uniesiony takiem sponiewieraniem mnie w obecności dzieci i organisty swojego, nazwałem go: „łajdakiem,“ — i za to właśnie zaskarżył mnie sądownie. Znający tę sprawę twierdzili, że obydwóch c. k. sąd ukarze, ale nauczyciela bardziej surowo.

Tymczasowo to, co uważaliśmy za wielkie sponiewieranie księdza, to jest to, że nauczyciel napadł na księdza urzędującego, że go zelżył i dzieci wyprowadził z jego godziny, a co organista, jako naoczny świadek, przysięgą stwierdził, mnie wcale podnosić w sądzie nie pozwolono, bo o to skargi nie wniosłem, a sędzia uznał: „że kierownik szkoły był w swojem prawie, bo: według ustawy szkolnej kierownik szkoły jest przełożonym księdza katechety, że go może hospitować, że mu może wzbronić uczyć religii w szkole, a ksiądz ma się wynieść ze szkoły. Uznano, że jeżeli kierownik szkoły nie pozwoli księdzu uczyć katechizmu w szkole, to ksiądz się ma do tego stosować, bo za religię równie jak i za inne przedmioty kierownik szkoły a nie ksiądz lub biskup jest odpowiedzialnym; dalej, że kierownik szkoły może księdza, nie przestrzegającego rozporządzeń jego, wyrzucić za drzwi i dzieci z jego godziny wyprowadzić, że kurrendy biskupie w obec ustawy nic nie znaczą, bo biskup ma rządzić w kościele a nie w szkole; następnie, że postępowanie i odgrażanie się nauczyciela, powyżej opisane, w niczem mi nie ubliżyło, bo nie powiedział, czy mnie obije czy co innego będzie robił. Z tych tedy powodów nauczyciela zupełnie uwolniono, a mnie zasądzono! Opisuję więc ten fakt publicznie i podnoszę jako dowód, że szkoły ludowe są zupełnie bezwyznaniowe i że z gruntu podkopują powagę duchowieństwa; podkopują też moralność ludu, tej najniższej a najważniejszej warstwy społeczeństwa, z czego wynika obowiązek dla wszystkich katolików, aby otwarcie i śmiało a koniecznie się starali o zmianę i tych ustaw szkolnych, i w ogólności o zmianę ustawodawstwa w duchu chrześciańskim.

Jasień, dnia 12. kwietnia 1891.

Z poważaniem

X. Dr. Józef Mazurkiewicz, pleban.

Rada państwa.

Od Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 7. kwietnia b. r. wybrało jednomyślnie przez aklamacyę prezesem dotychczasowego przewodniczącego swego p. Apolinarego Jaworskiego; uchwaliło następnie, przed dalszem ukonstytuowaniem się przystąpić do obrad o przyszłem swojem stanowisku w Izbie poselskiej. — Przewodniczący p. Jaworski zdał sprawę z toku konferencyj, które odbył z naczelnikami stronnictw. Treść tego sprawozdania o konferencyach z naczelnikami „zjednoczonej lewicy“, odbytych wskutek życzenia prezesa ministrów, jest następująca:

W dniach 24. i 25. marca b. r. konferował p. Jaworski z pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności prezesa Ministrów hr. Taaffego i Ministra Zaleskiego. Przewodniczący „zjednoczonej lewicy“ objawili chęć opuszczenia przez ich stronnictwo dotychczasowego stanowiska opozycyjnego i zajęcia się pracami ustawodawczemi na polu spraw ekonomicznych i społecznych, oraz reformą kodeksu karnego, procedury sądowej i innych spraw prawniczych, a przytem wyrazili życzenie, aby w przyszłej kadencyi Rady państwa unikać spraw drażliwych, które w upłynionej kadencyi zużywały bezowocnie całą działalność Izby poselskiej, jak n. p. projekt ustanowienia języka niemieckiego państwowym, projekty zmian ustaw, organizujących szkoły ludowe i inne podobne. Zaproponowali wreszcie utworzenie większości parlamentarnej, którąby się na razie składała ze „zjednoczonej lewicy“, Koła polskiego i „lewego centrum“.

Poseł Jaworski oświadczył, iż według jego przekonania Koło polskie nie zgodzi się na utworzenie takiej większości parlamentarnej, a to z powodu: ponieważ Koło polskie nie przystanie na pominięcie reszty stronnictw, tworzących dawną „prawicę“, a mianowicie na pominięcie klubu parlamentarnego, który się właśnie tworzy pod wodzą hr. Hohenwarta; albowiem stosunki Koła, zawiązane z tym klubem na podstawie wspólnej obrony zasad autonomicznych, a wzmocnione zgodnem postępowaniem przez lat 12, nie pozwoliłyby Kołu pominąć tego klubu w razie tworzenia się większości parlamentarnej. Nawzajem zaproponował p. Jaworski utworzenie większości parlamentarnej ze współudziałem klubu Hohenwarta; lecz pp. Chlumecky i Plener tej propozycyi stanowczo nie przyjęli.

W obec wzajemnego odrzucenia obustronnych propozycyj, pozostała tylko polityka wolnej ręki. Tę swobodę działania w ten sposób oznaczono, że każde ze stronnictw w każdym wypadku zastrzegłoby sobie wolność postępowania w podwójnym kierunku, t. j. tak co do przedmiotowego oceniania wniosków i projektów, przedłożonych Izbie, jakoteż oceniania ich odnośnie do stanowiska stronnictwa i politycznej sytuacyi. Tę swobodę działania zastrzegły sobie obie strony. Przez takie wzajemne oświadczenia okazało się, że nie może być mowy o utworzeniu trwałej większości parlamentarnej. Na pytanie, czy Koło polskie byłoby skłonne w pewnych wypadkach porozumiewać się ze stronnictwem „zjednoczonej lewicy“ w celu przeprowadzenia spraw w parlamencie, oświadczył p. Jaworski *gotowość do tego (!)* gdyż takie porozumiewanie się byłoby pożytecznem dla sprawy publicznej. (?)

P. Jaworski skonstatował życzenie, objawione przez pp. Chlumeckiego i Plenera, aby „lewica zjednoczona“ nie została wparta do opozycyi, zaś zaznaczył ze swej strony, że według jego przekonania, Koło polskie nie zamierzy bynajmniej przeć „lewicy“ do opozycyi. Zastrzegł wreszcie, że zdania, które wypowiedział, nie wiążą w niczem Koła polskiego.

Wszyscy biorący udział w konferencyi zgodzili się, aby w celu zapobieżenia fałszywym wieściom ogłosić w dziennikach następujący komunikat o tych konferencyach:

„Korzystając z obecności w Wiedniu p. Jaworskiego, odbyła się 25. marca b. r. wieczorem wymiana zdań o politycznej sytuacyi między tym posłem, a pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności prezesa Ministrów i Ministra Zaleskiego. Wśród tej wymiany zdań skonstatowano wszechstronną skłonność do porozumiewania się w przyszłej sesyi względem traktowania spraw parlamentarnych“.

Koło poselskie polskie, wysłuchawszy obszernego, a powyżej streszczonego sprawozdania p. Jaworskiego, przyjęło je do wiadomości i wyraziło zgodność swoją z zapatrywaniami, wypowiedzianemi przez niego na konferencyach z przewódcami innych stronnictw (!) Na tem posiedzeniu Koła, 7go, a następnie 8go kwietnia toczyły się narady o stanowisku i przyszłem postępowaniu Koła, w rezultacie których Koło powzięło następującą uchwałę:

„Koło poselskie polskie wierne zasadom autonomii i stojąc w obronie praw narodowych i interesów ekonomicznych kraju, zajmie na razie, w traktowaniu spraw parlamentarnych, stanowisko wolnej ręki. Koło poselskie polskie wyraża gotowość porozumiewania się z innemi stronnictwami parlamentarnemi w sprawach poszczególnych“.

W dyskusyi nad wnioskiem co do wysłania deputacyi z Koła polskiego do ministra spraw wewn. w sprawie obchodu 3. maja brali udział br. Łoś, Sokołowski, Weigel, Jaworski, Popowski, Rutowski, Byk i Szczepanowski. Prezes Jaworski oświadczył, iż namiestnik Badeni zapewnił go, że rząd bynajmniej nie ma zamiaru przeszkadzać obchodowi uroczystemu, a nic może tylko dopuścić, by obchód ten miał charakter oficyalny, jakiby niezawodnie uroczystości nadano, gdyby brały w nim udział władze autonomiczne jako takie! Poseł Popowski w przemówieniu swojem poruszył owe dwa sprzeczne prądy, panujące jeszcze zawsze w Austryi, a to prąd datujący się od Metternicha a mający za cel tłumienie każdej myśli narodowej i drugi biorący swój początek od Andrassego, a upatrujący siłę państwa w rozwoju uczuć patryotycznych poszczególnych narodów. Poseł Rutowski zwracał uwagę, że konstytucya, którą zamierzał dać Galicyi cesarz austr. Leopold, nie o wiele się różniła od konstytucyi polskiej z 3. maja — dziwna więc rzecz czego niebezpiecznego rząd się w zamierzonym obchodzie dopatruje. Dr. Byk przedstawiał sprawę ze stanowiska prawnego, a p. Szczepanowski żądał, by deputacya omówiła z prezesem ministrów dokładnie granice dozwolonego obchodu, by później znowu komitety nie natrafiły na jakieś nieprzewidziane przeszkody.

Drugie posiedzenie Izby poselskiej, 13. kwietnia, zagaił prezes ze starszeństwa, p. Smolka i oznajmił, że nadeszło dotychczas 19 protestów przeciw wyborom i każe je odczytać. Między innemi znajdują się: z kuryi gmin wiejskich okręgu złoczowskiego (poseł Płażek) i okręgu zaleszczyckiego (poseł Borkowski), tudzież z kuryi miejskiej okręgu kołomyjskiego (p. Bloch).

Od Rządu wniesiono projekt noweli do ustawy z dnia 27-go grudnia roku 1875 o zaopatrzeniu osób wojskowych. Następnie odczytano deklaracyę czeskich posłów.

Kilku posłów, nieobecnych na pierwszem posiedzeniu, składa przyrzeczenie na konstytucyę, poczem następuje rozlosowanie wszystkich posłów na dziesięć sekcyj, po której to czynności zawiesza prezes posiedzenie na trzy kwadranse, dla ukonstytuowania się sekcyj. Po ponownem zagajeniu posiedzenia rozlosowano akta wyborcze między sekcye.

Od Rządu wniesiono projekt ustawy o sprzedawaniu rzeczy ruchomych za spłatą ratami; projekt ustawy o hipotecznem odłączaniu części gruntów na cele dróg; projekt ustawy o sądownictwie dla gmin świeżo połączonych z Wiedniem.

Stosunek liczebny trzech klubów w Izbie panów jest mniej więcej następujący: Prawica liczy 83 członków, lewica (stronnictwo wiernokonstytucyjne) 61, stronnictwo środkowe 50. Klub lewicy ukonstytuował się już i wybrał do swojego prezydyum pp. Schmerlinga, Hasnera, ks. Schönburga i dr.

Ungra. P. Sochor przyłaczył się do stronnictwa środkowego.

Klucz dla komisyj Izby poselskiej został ułożony w sposób następujacy: W komisyi z 36 członków otrzymują: Zjednoczona lewica niemiecka 12 mandatów, klub konserwatywnych 10, Koło polskie 8, Młodoczesi 2, niemieckie stronnictwo narodowe 2, klub Coroniniego 1, dzicy 1 mandat. W komisyach z 24 członków: Lewica 8, konserwatywni 7, Koło polskie 5, Młodoczesi 2, niemieckie stronnictwo narodowe 1, klub Coroniniego 1 mandat. W komisyach z 18 członków: lewica 6 mandatów, konserwatywni 5, Polacy 4, Młodoczesi 1, niemieckie stronnictwo narodowe 1, klub Coroniniego 1 mandat. Wreszcie w komisyach z 15 członków: Lewica 5 mandatów, konserwatywni 4, Polacy 3, Młodoczesi 1, niemieckie stronnictwo narodowe 1 i klub Coroniniego 1 mandat.

Klub konserwatywny przyjął jako podstawę następujące przez hr. Hohenwarta, p. Karlona i księcia Schwarzenberga zredagowane zasady: „Podpisani przedstawiciele zasad konserwatywnych i autonomistycznych, złączyli się w klub pod nazwą „klub konserwatywnych“, ażeby wspolnem działaniem dążyć do jak najobszerniejszego zaspokojenia materyalnych i cywilizacyjnych potrzeb ludności, do uformowania prawa publicznego na podstawie chrześciańskiej i występować za równouprawnieniem narodowości, historycznym samorządem i niepodzielnością królestw i krajów, mając zarazem na względzie realny związek łączący pojedyncze części Państwa. Konserwatywni deputowani wielkiej posiadłości czeskiej wręczyli hr. Hohenwarthowi oświadczenie, że przystępują do nowego klubu, rezerwując sobie wolność akcyi we wszystkich, specyalnie czeskich sprawach i w tym celu tworzą osobną grupę.“

Dotychczas zgłosiło się 80 deputowanych do klubu konserwatywnych. Stosunek do Koła polskiego zostanie odnowiony dopiero po ukonstytuowaniu się klubu konserwatywnego.

Klub centrum liberalnego ukonstytutyował się, przyczem postanowił utrzymać dawniejsze swoje zasady przewodnie. Deputowani z Istryi będą brać udział w naradach klubu tymczasowo tylko jako goście. Przewodniczącym wybrano hr. Franciszka Coroniniego, jego zastępcą Adolfa hr. Dubsky'ego.

Polska.

Z Śląska.

Jak powyżej wspomniano poseł X. Świeży wstąpił na nową drogę w celu dopięcia celu swojego, tj. zdobycia należnych praw naszej prowincyi, opuszczonej przez Koło polskie. Oświadczył on, że będzie żądał zmiany ordynacyi wyborczej na Szląsku w tym kierunku, aby okręgi miejskie Bielsk i Cieszyn wybierały jednego posła, a gminy wiejskie księstwa Cieszyńskiego, wysyłające obecnie do Rady państwa tylko jednego reprezentanta, mają wybierać dwóch posłów. Dalej zażąda X. Świeży także założenia w tej dzielnicy polskiego seminaryum nauczycielskiego i wniesie, aby sądy z polskiemi stronami porozumiewały się po polsku. Wszystkie te żądania są nader słuszne i dawno powinny były być zapokojone. Bielsk i Cieszyn, liczące zaledwie trzydzieści kilka tysięcy ludności, obierają dotychczas dwu posłów, bo miasta te zniemczone, obierają zawsze osławioną parę: „Demel-Haase“ — którzy tu odgrywają rolę i „kultur-trägerów“ — i dyktatorów. Za to stu tysięczna ludność wiejska ma tylko jednego posła.

Wbrew wszelkiemu prawu Cieszyn, w którym jest wedle konskrypcyi 6000 Polaków, dzięki Demlowskiej dyktaturze, nie ma ani jednej szkoły ludowej polskiej! Zaś gdy do sądu pisze się po polsku, to to nazywane bywa sekatura! i wtedy się mówi: „Sekkiren sie uns, so sekkiren wir Sie!“ — a przecie sędzia to kapłan sprawiedliwości, i nawet sekowany nie powinien odpłacać pięknem za nadobne!

Cała ludność polska w naszem Księstwie z uniesieniem wita energiczne wystąpienie posła swego.

Z Wielkopolski.

„Kuryer Poznański“ pod nagłówkiem: „Ważne zapowiedzi“ pisze: „Donoszą nam z Berlina, że w tych dniach wyszło rozporządzenie ministeryalne, które nie odwołuje wprawdzie rozporządzenia z r. 1887, wywołanego gabinetowym rozkazem, — ale przychodzi nam w pomoc o tyle, „że istniejący dla nauczycieli zakaz udzielania języka polskiego prywatnie zniesionym zostaje. Wszyscy nauczyciele mają na wniosek swój do przedłożonej władzy otrzymać to pozwolenie, oraz za zezwoleniem dozoru szkolnego lokal szkolny na ten cel raz na zawsze. Gdzie nauka religii polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religii zbadaną i załatwioną“.

Mamy tedy pierwszy krok rządu na nowej drodze, tak dla nas pożądanej, mamy początek zwrotu. Nie potrzeba chyba długich wywodów z naszej strony na dowód, jak ostrożnymi być winniśmy, aby ułatwić rządowi ten zwrot; z drugiej strony należy nam natychmiast z niego praktycznie skorzystać, aby w przeciwnym razie nie powiedziano, że ludność nasza nie czuje potrzeby nauki ojczystego języka. Jak tę rzecz, którą uważamy za prowizoryczno-przejściową, przeprowadzić i urządzić — o tem chwilowo jeszcze rozpisywać się nie będziemy — dość będzie na to czasu później, gdy się nad nią zastanowimy bliżej.

Dziś notujemy z prawdziwą satysfakcyą, że nareszcie i rząd ze swej strony przyszedł do przekonania, iż nauka religii św. bez równoczesnej nauki ojczystego języka nie może przynieść pożądanych owoców ani serc wychować do walki z pokusami naszych czasów. Nie podobna nam nie dopatrzyć się w tym pomyślnym zwrocie błogiego wpływu Najjaśniejszego Monarchy, którego ogólne zapatrywania i usposobienie od dawna kazały nam się spodziewać i dla siebie lepszej przyszłości; — dziś gdy ustąpił z gabinetu ostatni reprezentant niczem nie dających się przejednać niechęci i uprzedzeń do nas, udało się zamienić w czyn choć drobną cząstkę tej życzliwości, jakiej od młodego władcy Prus, jako lojalni jego poddani, spodziewać się mamy prawo. My i tę odrobinę przyjmujemy z wdzięcznością, bo wiemy, że nieraz długich lat wymaga naprawa tego „co zburzyła przewrotność jednej nocy“.

Daj Boże, ażeby to doniesienie „K. P.“ było prawdziwsze niż wiadomości o zmianach tendencyi komisyi kolonizacyjnej. Razi jednak służalczy ton „Kur.“ i wyrazy „wdzięczności“ za zwrot praw pogwałconych!

Z Królestwa.

W tych dniach została rozrzucona w Warszawie i po całym kraju odezwa, zakrawająca na odezwę rewolucyjna w celu urządzenia w dniu 3. maja w Warszawie demonstracyi. Odezwę tę wytłoczono w Wiedniu i treść jej jest następująca:

„Ciemięzcom trzeba pokazać, że jest ktoś, z kim się wypada rachować. Trzeba, ażeby myśl narodowa dała znak swojego życia!

Z drugiej strony trzeba wątpiącą i bezduszną część narodu ożywić, natchnąć duchem protestu, powołać do wspólnej pracy na polu odrodzenia narodowego.

Niech ta święta Rocznica Trzeciego Maja będzie dniem, od którego zacznie się lepsze życie naszego narodu!

Niech w tym dniu cały naród pokrzepi się na duchu i zacznie w lepszą przyszłość wierzyć! Niech w tym dniu ciemięzcy nasi dowiedzą się, że każde bezprawie, każda podłość zapisana jest w pamięci narodu i gdy nadejdzie dzień zapłaty, będzie im policzona!“

A kończy tak:

„Nie zwracamy się do tych panów, którzy carskie przedpokoje wycierają, do tych bogaczów, którzy żyją z krwi i potu ludu naszego, do tych wszystkich, którym jest dziś dobrze, choć cały naród w nędzy marnieje, — ale do was, co zraszacie swym krwawym potem tę kochaną ziemię, którą ojcowie wasi krwią własną napoili! Wy jesteście rdzeniem narodu i do was przyszłość należy! Niech żyje Polska!“

Odezwa ta w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozrzucona była w Królestwie, a głównie w Warszawie. „Znaczna część poważnej opinii w Warszawie przypisuje ją rosyjskim prowokatorom, urzędnikom niższego stopnia, którzy mają kraj oddany sobie na pastwę, a potrzebują przekonywać rząd, że mu są niezbędni. W Petersburgu podobno powstał zamiar, żeby urzędników w Królestwie zrównać pod względem płacy z urzędnikami w cesarstwie (ostatni są daleko gorzej płatni). W tem niebezpieczeństwie więc wpadli ci panowie na myśl genialnią, żeby wywołać w Królestwie jakiekolwiek manifestacye, a to wystarczy już na to, by robić nowe śledztwa, nowe aresztowania, kraj wystawić jako zaburzony — i utrzymać się przy wyższej pensyi. Rosyanie głoszą, że odezwa pochodzi ze źródła polskiego, a mianowicie od tak zwanych rządów narodowych“.

Tak przedstawia sprawę korespondent „Czasu,“ niewiadomo, skąd czerpiąc te informacye. Mybyśmy sądzić byli skłonni, że odezwa ta, która zapewne nie wpłynie szkodliwie na umysły młodzieży warszawskiej, wyszła z jakiej oficyny wiedeńskiej lub krakowskiej za staraniem samego „Czasu“ — aby mógł uzasadnić swoje filipiki przeciw obchodowi uroczystości 3. maja.

Z Galicyi.

List czcigodnego weterana pracowników na polu oświaty ludowej, to fakt, który stanowić będzie epokę w dziejach oświaty ludu.

W nrze 8 przytoczyliśmy słowa ś. p. X. prałata Steczkowskiego, pisane do nas w obliczu śmierci, dziś umieszczamy głos osiwiałego w pracy na polu ludowem Kapłana-jubilata. Daj Boże, aby te głosy trafiły do przekonania i serca wszystkich!

Przełom bądź co bądź się dokonuje! Około sztandaru: „Za Wiarę i Ojczyznę!“ pod hasłem: „Macierzy katolickiej“ — wśród szumu i syku, i huku i puku zgromadziła część trzecia Duchowieństwa, — i cały lud katolicki, który o ile jest wolny i nie gnębiony, stoi po stronie „Wieńca i Pszczółki!“

Czy reszta Duchowieństwa da się przekonać? Haec est mutatio dexterae excelsis! Dla usunięcia pewnych, rozmyślnie rozsiewanych obaw, jakoby Najdost. Pasterze byli przeciwni „Polsce i Macierzy“, możemy dziś stanowczo oświadczyć, że rozsiewanie tych wieści żadnej niema podstawy, a obszerniej o tem napiszemy w przyszłym „Dzwonie.“

Uchwała Koła polskiego, aby z prezydentem ministrów w sprawie zakazów rządowych — czy właściwe „namiestniczych“ — obchodu 3. maja handlować przez deputacye, zdaniem naszem uchybia powadze Koła. Nadużycie zostało spełnione: „jawne, głośne reskrypta w tonie przekraczającym wszelkie granice konstytucyjnych form, zostały wydane!“ — Cóż na to plastry deputacyjne pomogą — gdzie potrzeba satysfakcyi za obrażone uczucie narodowe i despekt, wyrządzony reprezentacyom stolic kraju?

Nawet wielki reformator p. Szczepanowski poleca deputacyi, aby się dokładnie wypytała ministra o granice, w jakich obchód będzie dozwolony! Obstupescite! Granicami są ustawy i konstytucya, a co jest w ich obrębie, na to pozwolenia nie trzeba, bo naród to nie klasa żaków, a p. namiestnik, a choćby i p. prezes ministrów, to nie p. profesor, aby ich w sprawach legalnych, i w konstytucyą zagwarantowanych objawach obywatelskiego życia i ruchu, prosić o pozwolenie!

Kronika.

Cieszyn. P. Karolowi Monné'mu w Przemyślu, który w szczególniejszy sposób wspiera wszystkie instytucye narodowe na Śląsku, przesłała w tych dniach „Czytelnia ludowa“ cieszyńska dyplom członka honorowego z następującym listem:

Czcigodny Panie! Tyle ofiar moralnych i materyalnych, tyle trudów, poniesionych dla naszéj Czytelni, nie może w pamięci naszej przebrzmieć zwlaszcza, że Twoje dobre czyny, Przezacny Ziomku, Twój szlachetny patryotyzm, tak się głęboko i w mysły i w serca nasze wkrajał — że nie jesteśmy zdolni myśleć o Czytelni, nie myśląc zarazem o Tobie, Czcigodny Panie.

To też Walne Zebranie członków Czytelni, pragnąc choć w małej części odwdzięczyć Ci się, Czcigodny Panie, zamianowało Cię przez powstanie Honorowym Członkiem Czytelni.

W dowód tej naszej wdzięczności i uznania dla Ciebie, Zacny Ziomku, przesyłamy Ci ten skromny dyplom; racz go tylko przyjąć z tak gorącem sercem — z jakiem Ci go składamy — żyj szczęśliwie w jak najdłuższe lata dla dobra naszego i całego społeczeństwa i nie wypuszczaj z Twojéj szlachetnéj pamięci

Wdzięcznych Szlązaków.

Kraków. W dniu 13. kwietnia zawiązało się w Krakowie Towarzystwo pod nazwą „Gwiazda“ dla młodzieży rękodzielniczej na postawie statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo.

—Położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu nowego teatru w Krakowie odbędzie się w przyszłym tygodniu. Teatr, jak wiadomo, stawiać będzie budowniczy Miarczyński według planów Jana Zawiejskiego. Zwożenie materyałów i roboty ziemne już rozpoczęte.

—P. Jan Papée, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

—U kilku studentów krakowskiego uniwersytetu odbyły się w sobotę d. 11. bm. rewizye policyjne. Policya nie znalazła jednak u nikogo nic podejrzanego i nikt nie został aresztowany. Przyczyny rewizyj nie znane.

Trzeci Maja. W Jarosławiu zawiązał się komitet z wybitnych osób całego powiatu i miasta pod przewodnictwem hr. Zamojskiego. Członkami zaś tego komitetu są: hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, poseł Micewski, p. Marynowski, notaryusz Janicki, z miasta dr. Dietzius, dr. Jahl, X. kanonik Wojnar, prof. Rychlik, Krasicki, Strissower, który w porozumieniu z tamtejszem towarzystwem amat. dramatycznem i kółkiem śpiewaków ma obmyśleć program, w skład którego wchodzi solenne nabożeństwo z kazaniem i śpiewami, poczem nastąpi odczyt prof. Rychlika, a wieczorem amatorskie przedstawienie, na którem danym zostanie „Kościuszko pod Racławicami“. Miasto będzie iluminowane i przystrojone.

---

ani słowa, czując przecież, że mu w piersi serce bije jak młotem i odwaga zupełnie opuszcza, przystąpiła ona doń o krok bliżej i głosem stłumionym, przerywanym, złamanym boleścią szepnęła:

— Wybacz mi pan! Dowiesz się niedługo wszystkiego. Cierpię niezmiernie, ale boję się.

Dla Ustinowa było tak niespodzianem, że chwilowo nie mógł przyjść do przytomności; patrzał tylko z podziwem na nią, prosząc ją wzrokiem o przebaczenie za niesłuszne swe posądzenia.

— Teraz nie mam czasu; obawiam się go bardzo. Przecież się jeszcze raz zobaczymy — tak, to musi nastąpić!

Chwyciła ręką za zasłonę, jakby ratując się od upadku ze wzruszenia; spojrzała nań wzrokiem pełnym miłości i oddaliła się szybko.

On pozostał nieruchomym, oczarowany zjawiskiem, rozmyślając nad tem, co słyszał, nie umiejąc sobie wytłómaczyć bojaźni kobiety, którą w tej chwili więcej niż dotąd kochał, i która zdawała się jego pomocy żądać.

W końcu upamiętawszy się, nie mogąc jednak zapanować w zupełności nad wzruszeniem, wstąpił niepewnym krokiem do salonu, gdzie tańczono.

Otoczony został w jednej chwili przez przyjaciół swych i znajomych, którzy mu winszowali jego awansu, orderu św. Jerzego i honorowej szabli, którą otrzymał w nagrodę za waleczność. On jednakowoż odpowiadał jakby we śnie, zajęty całkiem swemi myślami.

Wtem człowiek wysokiego wzrostu z twarzą zupełnie ogoloną, z włosami już posrebrzonemi, którego wzrok był przenikliwym i jasnym, mając na szyi zawieszony krzyż św. Anny, a na lewym boku rząd różnych orderów dyamentami ozdobionych, przybliżył się ku owej gromadzie, rozmawiając z jenerałem, który go pod ramię prowadził. Jenerał nie wiedząc o niczem, co zaszło pomiędzy Ozerowem a Ustinowem, odezwał się do doktora:

posuniesz wskazówkę zegara na jej dawniejsze miejsce, a zaręczam ci, że obie kobiety przysięgną, iż o wpół do drugiej byłem przy łożu chorej.

— Rozumiem.

— A będę do tyla ostrożnym, że ciebie zawezwę w ich obecności zanim usną, abyś dla rozrywki wyjechał i nie czekał tutaj. Dodam też, że pierwszy wyjedziesz, i że ja za tobą podążę... bo faktycznie widziano cię tutaj wpierw przedemną.

— Doskonale.

— Nuże! W drogę, komu czas. Wychodząc rzeknę głośno, że cię odprowadzę kawałek drogi. Tak więc nie potrzebujemy obawiać się znikąd niebezpieczeństwa.

II.

Małżonkowie z musu.

Ozerow przewidział wszystko, co się w owych godzinach nocnych działo.

Pułkownik Ustinow opuścił był rzeczywiście jedynie w tym celu restauracyą, ażeby się dowiedzieć czegoś od służących, którzy stali u wchodu i od policyantów, którzy na dworze służbę pełnili. Wszyscy twierdzili jednakowóż, że doktor, którego im szczegółowo opisał, przyjechał od strony przeciwnej, nie od Petersburga w saniach zwykłych. Ta okoliczność, jako też zupełna różnica w ubraniu, które miał doktor Ozerow na sobie w zimowym pawilonie, a ubraniem owego człowieka, który ich wyminął na drodze, przemawiała na korzyść Ozerowa. Przecież Ustinow był pewnym tego, że nikt inny, jak Ozerów wyminął ich wówczas jadących do restauracyi.

Ustinow przybył właśnie z Kaukazu, gdzie brał niejednokrotnie udział w bitwach. Przywykł tam do najróżnorodniejszych podstępów i nie pozwolił się tak łatwo wywieść w pole. Chcąc koniecznie dowiedzieć się czegoś pewnego, poszedł na drogę aż ku laskowi,

—W Paszkanach, w Rumunii, czytelnia polska, istniejąca tamże, wydała taką odezwę:

„Czytelnia polska w Paszkanach postanowiła obchodzić uroczyście na dniu 5. maja br. wiekopomną stuletnią rocznicę konstytucyi 3. maja, o czem wydała okólnik do wszystkich swych członków z programem obchodu. Na uroczystość tej wielkiej pamiątki historycznej zapraszamy wszystkich rodaków tak w kraju, jak i na obczyźnie. Wszelkie korespondencye i telegramy w tej sprawie prosimy nadsyłać pod adresem: „Klub Polonais, Pascani“. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Prezes: Czernelecki. Sekretarz: Jan Bechmetiuk.“

Katolicy w Rumunii obchodzą święta wedle starego kalendarza. Ponieważ więc na 3. maja przypada u nich Wielkanoc, przeto obchód konstytucyi odroczono na 5. maja.

Komunikat o emigracyi. P. W. Zieliński z pod Włocławka wystąpił do konsulatu ruskiego w Brazylii z prośbą o łaskawe poinformowanie go o warunkach, w jakich się znajduje emigracya. Konsul ruski, p. Bogdanow, nadesłał z Buenos Ayres list, który w streszczeniu podajemy za „Kuryerem Warszawskim“: „W Brazylii sprawa emigracyjna nie stoi bynajmniej na legalnej podstawie, bo trzymają ją w rękach niesumienni przedsiębiorcy, którzy wyzyskują zawarte z rządem kontrakty dla celów spekulacyjnych, odprzedając koncesye na dostawę emigrantów innym; nabywcy zaś nie troszczą się o potrzeby przesiedlających się kolonistów, zapatrując się na nich jedynie, jak na zyskowny artykuł handlu. Takie same poglądy mają towarzystwa żeglugi parowej. Śmiertelność, między dziećmi zwłaszcza, jest ogromną. Gatunek wydzielanych gruntów często bywa do takiego stopnia lichy, że wielu emigrantów go rzuca i puszcza się na żebraczkę, dorastające dziewczęta stają się prostytutkami, a ci, którzy mogą, zrujnowani zupełnie, puszczają się w drogę powrotną do kraju. Przykładów takich bywało już setki. Rzemieślnicy i rolnicy nie znajdują zajęć, gdyż nieliczne istniejące zakłady przemysłowe ich nie potrzebują, a koleje mają do zbytku urzędników i robotników. Przyrzeczenia pomocy i wsparć, czynione przez rząd emigrantom, spełniają się w niezmiernie małym rozmiarze, jedynie względem tych, którzy osiedlają się na zawsze w tych nieuprawnych i bezludnych koloniach.“

Z Ameryki. Dnia 23. lutego zakończył życie X. Leopold Moczygemba, jeden z najbardziej wybitnych i cenionych przedstawicieli kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. Kim był ś. p. Leopold, powiada „Kur. Polski“ z Milwaukee, wiedzą nie tylko Polacy, dla których całe życie poświęcił, służąc im wierną radą i dobremi przykładami; wiedzą ci, którzy dźwignięcia przezeń niejednej instytucyi publicznej byli świadkami: wiedzą amerykanie, wie kraj cały.“ X. Moczygemba był inicyatorem polskiego seminaryum w Detroit i założycielem miasta Lemont w stanie Illinois, gdzie wybudował wspaniały kościół, zwany „Jasną Górą.“ X. Moczygemba urodził się w Gliwicach na Szlązku w r. 1825, studya wyższe odbywał w Rzymie i przybył do Ameryki przed 40 przeszło laty.

Z Rzymu donoszą do „Figaro“, że biskup wrocławski, X. Kopp, jest oczekiwany w Watykanie. „Figaro“ przypuszcza, że przyjazd biskupa Koppa do Rzymu pozostaje w związku z śmiercią Windthorsta.

Nieporządki na poczcie, czy nowy rodzaj agitacyi? Nad expedycyą pisma naszego dokładnie czuwamy, tymczasem z Zarszyna, Wielopola skrzyńskiego, Gródka pod Lwowem, Szczucina, Bestwiny i innych wielu poczt dochodzi nas wiadomość, że dotychczas żadnych numerów nie otrzymano! Nra. powtórne wysłaliśmy, a do Bestwiny nawet posługi innej poczty użyć musieliśmy, aby mieć pewność, że nra dojdą. Czyby p. Schiffner nie wejrzał w tę sprawę, bo przecież „Polska“ i stemplowana i markowana.

Uczestnicy pielgrzymki do Ziemi św. W. X. Szkocki donosi, że nie on, ale jego parafianie wybierają się do Ziemi świętej. — Zgłosili się: Jan Myjak z Zagorzyna, Mazurkiewicz Jakób z Jarosławia; Antoni Kasztelnik z Żywca; razem 33 osób.

Od Wydawnictwa.

Nr. ten dla „Głosu Kapłana-Jubilata“, który dotrzeć musi do wszystkich P. T. Kapłanów — rozsyłamy całemu Duchowieństwu — i nie żądamy zwrotu numeru, bo i tak następny tym tylko wyszlemy, którzy zaprenumeruja. Przyjdzie może chwila, w której zmuszeni będziemy podać spis i prenumeratorów, i tych, co pismo stale zwracali; bo jak w sejmach i parlamentach i na sądzie Bożym — tak i w sprawie „katolicko-ludowej“ potrzebny jest jawny rozdział na prawicę i lewicę!

„Dzwon“ wydamy dopiero z następnym numerem, bo posłać go chcemy tylko prenumeratorom, a narzucać się innym ani chcemy, ani na takie koszta narażać się możemy.

Telegramy.

Wiedeń, 16. kwietnia. Cesarz Franciszek Józef wrócił już z Monachium.

Wiedeń, 16. kwietnia. Prezydentem Izby wybrany dr. Franciszek Smolka 301 głosami na 306. Izba rezultat ten powitała burzą oklasków. Dr. Smolka podziękował za zaufanie i wyraził nadzieją, że zaczynający się okres prawodawczy będzie bogaty w skutki korzystne dla państwa i jego części składowych, co przy wszechstronnej skłonności do zgody nie trudno będzie osiągnąć. W końcu wniósł prezydent trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który Izba powtórzyła z zapałem.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany bar. Chlumecky 233 głosami na 278, a drugim dr. Kathrein 218 głosami na 246. Obydwaj również podziękowali w serdecznych słowach za wybór.

Rząd przedstawił projekt przedłużenia prowizoryum budżetowego do końca czerwca r. b.

Wiedeń, 16. kwietnia. Deputacya Koła która z Taaffem konferowała o zakazach obchodu 3 maja — zachowa odpowiedź ministra w tajemnicy, i zda sprawozdanie dopiero na posiedzeniu Koła w niedzielę! (Tajemnica to zawsze najlepsza rzecz dla tych, którzy chodzą krętemi drogami!) *P. R.*

Wiedeń. 16. kwietnia. Śląski poseł X. Świeży wystosował do Koła pol. pismo, że nie może zostać jego członkiem, dopóki nie wyjaśni się sytuacya i dopóki nie nabierze pewności, że Koło zechce poprzeć żądania Polaków ślązkich i głosować za zmianą na Ślązku ordynacyi wyborczej.

— Zmarł tu prezydent trybunału kasacyjnego, Wierzbicki.

— Dziś przedstawiony będzie Izbie poselskiej budżet tak, jak go wypracowano pod kierownictwem dra Dunajewskiego. Do budżetu nie będzie prawdopodobnie załączone *expose* finansowe minista skarbu.

Salcburg, 16 kwietnia. Do Gmunden nadeszły podobno pomyślne wiadomości o Janie Orth (arcyksięciu Janie). Sprzedał on podobno okręt swój, a sam wysiadł na ląd w południowej Ameryce.

Brody, 16. kwietnia. Tylekroć omawiane przenoszenie wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej nie ma z pewnością takiego znaczenia, jakie mu przypisują, a bynajmniej nie jest groźne. Są to raczej proste dyslokacye bez jakiegokolwiek posuwania wojsk nad granicę austryacką.

Rzym, 15. kwietnia. Pan Izwolskij, pełnomocnik rosyjski na dworze Ojca św., przedstawił Rosyi nową listę kandydatów na wakujące w granicach państwa rosyjskiego stolice biskupie.

Paryż, 16. kwietnia. Komitet utworzony dla urządzenia obchodu święta robotniczego w dniu 1. maja postanowił uwydatnić swój charakter rewolucyjny przez to, że nie wyszle do parlamentu deputacyi robotników paryzkich i wezwie komitet prowincyonalny, aby podobną powziął uchwałę.

Paryż, 16. kwietnia. W tej chwili otrzymałem z Sofii, wprawdzie prywatną, ale wiarogodną wiadomość, że wojsko i policya w całej Bułgaryi podwajają czujność z powodu nadchodzących ciągle listów, zapowiadających zamordowanie pary książęcej i Stambułowa. Nadto wykryto ślady przygotowań do wywołania jutro jako w dzień 6. kwietnia (starego stylu) rozruchów. Wojsko skonsygnowane. W całym kraju panuje niepokój. Rząd usiłuje uspokoić mieszkańców. W miastach i po wsiach odbywają się ciągle aresztowania. Obawa rozruchów szerzy się gwałtownie. Granic strzegą znacznie wzmocnione patrole.

Petersburg, 16. kwietnia. W najbliższym czasie zaczną obowiązywać ostre rozporządzenia przeciw żydom. Żydowskim rękodzielnikom odbiera rząd prawo osiedlania się we wszystkich miastach. Rząd rosyjski jest zdania, że rzemieślnicy żydowscy zbyt licznie osiadają w miejscowościach, gdzie nie brak rękodzielników prawosławnych. Rozporządzenie rządowe dotyka w samej Moskwie 14.000 żydów. Żydzi, którzy są właścicielami nieruchomości, mogą uzyskać w drodze łaski dwuroczny, a inni tylko roczny termin, do uregulowania swych interesów w obecnem miejscu zamieszkania.

Petersburg, 16. kwietnia. Rząd polecił zbierać wiadomości o liczbie żydów w guberniach: petersburskiej, nowogrodzkiej i pskowskiej i zbadać, na jakiej tam mieszkają zasadzie.

Grasse, 16. kwietnia. Królowę angielską odwiedzili tu: arcyksiężniczka Stefania, książę Feliks Koburski z żoną, oraz książęta Franciszek i Józef Battenbergowie.

Waszyngton, 16. kwietnia. Odpowiadając na notę rządu włoskiego oświadczył sekretarz stanu p. Blaine, że Włosi w Nowym Orleanie mogą uzyskać odszkodowanie, o ile to będzie zgadzało się z traktatami. Celem sprawdzenia czy traktat został naruszony, zarządzono śledztwo.

Wydawca **X. Stanisław Stojałowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Wincenty Rychlewicz.**
Ces. i król. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

gdzie szeroko sadzone drzewa ciągną się do samego Petersburga.

Tutaj zauważył na uboczu ślad sani i kopyt końskich. Po oddaleniu tych ostatnich można się było przekonać, że koń biegł w szalonym pędzie.

To mu starczyło.

Wiedział gdzie jest.

Obrócił się i wrócił śpiesznie do zimowego pawilonu.

Co dalej nastąpiło, jest nam znane.

* * *

Spieszymy objaśnić czytelnika, odkąd to datuje się ta zawiść Ustinowa ku doktorowi Ozerowi, i czemu tego pierwszego opanowywał niepokój, ile razy spostrzegł Ozerowa. Powodem były najpierw stosunki prywatne obu tych ludzi do siebie, powtóre pogłoski, jakie obiegały Petersburg.

Cztery lata przed opowiedzianem dopiero co spotkaniem, kiedy Ustinow był jeszcze podpułkownikiem w artyleryi, zakochał się szalenie w pięknej dziewczynie z szlacheckiej rodziny, Oldze Minutinowej. Spotykał się z nią często w towarzystwach, a kiedy się przekonał, że i on jej nie jest obojętnym, poprosił o jej rękę. Prośba jego została wysłuchana. Olga Minutinowa nie była bogatą.

Już miano dzień wesela oznaczyć, kiedy nagle otrzymał pismo z ministerstwa wojny z rozkazem bezzwłocznego odjazdu do Tyflisu, gdzie miał być przydanym do służby Wielkiego księcia Michała. Na Kaukazie obawiano się wybuchu powstania. Władzy zależało na tem wiele, ażeby powstanie stłumić w zarodku.

Ustinow odjechał, wedle rozkazu natychmiast, mimo to, że mu żal wielki było swej narzeczonej. Był przecież niewolnikiem obowiązku.

Po ośmiu miesiącach dowiedział się, że rodzice Olgi, uwierzywszy pogłosce, iż w jednej bitwie poległ,

namówili córkę swą, ażeby wyszła za mąż za niejakiego Ozerowa, słynnego lekarza i chirurga, który uważany był za człowieka bardzo bogatego i właśnie przed niedawnym czasem, przybywszy z Kijowa, osiedlił się w Petersburgu, gdzie wkrótce stał się najposzukiwańszym lekarzem szlachty i bankierów.

Szczęście sprzyjało Ozerowi ze wszech miar.

Był on znakomitym graczem, pełnym humoru i dowcipu, a rozrzucając pieniądze garściami, miał niemało przyjaciół.

Przecież znaleźli się i zawistni, którzy go posądzali, że przyjmuje w domu podejrzanych ludzi. Dalej zauważono, że odbywa dalekie podróże, o których nigdy nie wspomina, że dniami przepada gdzieś, tak, że go odszukać nie można.

Zresztą nie był on obowiązanym zdawać nikomu sprawy z tego co robi. Policya uwiadomiona o tem, śledziła go przez pewien czas, ale nic nie wyśledziła podejrzanego.

Tak się rzeczy miały, gdy Ustinow wrócił z Kaukazu do Petersburga. Adwokat Burdin, dawny znajomy i przyjaciel Ustinowa, opowiedział mu o tem wszystkiem, doradzając mu zarazem spokój i zdanie się na wolą Bożą.

Ustinow jednak, nie wątpiąc, że zdoła wyśledzić coś więcej i domyślając się w Ozerowie spiskowca, poprzysiągł sobie, iż się pomści niemiłosiernie za to, że wszystkie jego nadzieje wtrącone zostały w przepaść.

* * *

Pierwszego zaraz wieczora po swym powrocie z Kaukazu, dzień przed tym, który co dopiero opisywaliśmy, zaproszony został Ustinow na bal do ministra spraw zagranicznych, i tu spotkał się w małym saloniku oko w oko nagle z Olgą.

Na jego widok zbladła ona jak trup.

A potem, gdy jej się głęboko skłonił, nie rzekłszy